Nr. 24. We Lwowie, Piątek dnia 30. Stycznia 1880. Rok XIX.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — ct.
w państwie Austrjackiem . . . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej [illegible]
do Belgii i Szwajcarji [illegible]
do Włoch, Turcji i księstw Naddun. [illegible]
do Serbii [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc luty:
we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wcześne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 29 stycznia.

(Artykuł Golosu o ugodzie Polaków z Moskalami. — Telegraficzne kłamstwa ze Lwowa. — Dalej historja uzupełnienia gabinetu przedlitawskiego. — Narada bemaków. — Tisza a ataki z powodu burd verhovajowskich).

Golos występuje znowu z projektem przeprowadzenia ugody między Polską a Moskwą. Tym razem jednak — po miesięcznej karze — artykuł jego jest pisany o całą oktawę w niższym rejestrze. Oto dosłowne jego brzmienie:

„Trzy miesiące temu w Krakowie, stolicy austrjackich Polaków, święcono jubileusz polskiego pisarza, Kraszewskiego. Święto to pozostanie pamiętnem na długo, może na zawsze, nie tylko dla Polaków, ale i dla nas Moskali. Zostawiło ono po sobie głęboki ślad, albowiem zwróciło uwagę ogółu na dawną, odwieczną, a przecież dotąd nierozstrzygniętą kwestję polsko-moskiewską.

Ks. Bismark, mówiąc niedawno o tej kwestji, nazwał ją z pewną utajoną radością „raną ropiącą w organizmie Moskwy." Tymczasem jubilat Kraszewski, patrjota polski, jakby odpowiadając Bismarkowi, oświadczył, że wyleczyć tę ranę nietylko można, ale nawet niezbędnie potrzeba. Zapisał on nawet lekarstwo, twierdząc, że „rozstrzygnięcie polsko-moskiewskiej kwestji powinno się dokonać na gruncie „narodowego uczucia Polski w granicach państwowych interesów Moskwy" (cudzysłów ten podaje przez *Golos* i ma być niby dosłownem przytoczeniem słów Kraszewskiego. Wiadomo jednak, że Kraszewski, jak żyje, nigdy jeszcze czegoś podobnego nie powiedział; przyp. r. G. N.)

Jedyną miarą, jaką kierowaliśmy się i kierujemy się w rozbiorze tej sprawy, są dla nas przedewszystkiem interesa Moskwy. Ziemie Królestwa polskiego — to nieodłączna część moskiewskiego carstwa; mieszkańcy Polacy — to wierni poddani Moskwy [illegible]. Ziemia i lud mieszkający na niej [illegible] wszelkich praw, a zarazem wypełniać wszystkie obowiązki, jakie połączone są z państwowem położeniem „Moskala". [illegible] W imię tych interesów walczyliśmy w rozmaitych epokach naszej dziennikarskiej pracy i będziemy [illegible] (W ten to sposób *Golos* pragnie się wytłomaczyć z tego, że po 1863 r. podjudzał rząd przeciw nam).

Innych motywów, jakkolwiek byłyby one szumne i okryte brzmiącemi hasłami liberalizmu, my nie znamy, i nie wierzymy ani w ich szczerość [illegible] (Naturalnie — któżby nawet spodziewał się czegoś podobnego po moskiewskim publicyście? [illegible] p. r. G. N.).

Minęło już 127 lat od pierwszego podziału Polski, 48 od rewolucji 1831 r. a 17 od ostatniego polskiego powstania. Przez cały ten szereg lat nieustannej, bądź czynnej bądź biernej walki, Moskwa wypróbowała wszystkie administracyjne metody, poczynając od konstytucyjnych swobód do wojenno-policyjnego obłożenia. I po tylu [illegible] eksperymentach, na które zużyto najlepsze swe państwowe i społeczne siły, zamiast zbliżyć się do celu, znalazła się na tym samym punkcie, od którego [illegible] walkę rozpoczęła — a sprawa polsko-moskiewska jak była, tak i jest „raną ropiącą w państwowym organizmie Moskwy."

Obecnie może być tylko mowa o stosunku Polaków do każdego z trzech mocarstw odrębnie, zgoła zaś nie ma w tym stosunku nic takiego, coby dotyczyło ogólnych międzynarodowych interesów.

Sprawa polska, w myśl jej ogólno-europejskiego znaczenia, dawno już została pogrzebaną; istnieje natomiast sprawa polsko-moskiewska, polsko-austrjacka i polsko-pruska, każda odrębnie. (Z równą nielogicznością rzadko się spotykać. Przecież mógł się *Golos* zastanowić, że wszystkie te trzy sprawy mają wspólny [illegible], a ponieważ dotyczą trzech mocarstw, więc już przez to samo mają ogólno-europejskie znaczenie; p. G. N.)

Z tego stanowiska zapatrujemy się my na sprawę polsko-moskiewską. I mocno jesteśmy przekonani, że większa część dojrzałej politycznie i obdarzonej zdrowym rozsądkiem publiczności polskiej tego samego co my jest zdania. Przecież Polacy już sami przestali marzyć na temat „niepodległej Polski", a myślą jeno o wyjednaniu najlepszego *modus vivendi* w każdej z trzech części dawnego Królestwa Polskiego. Tym sposobem owi, tak samo jak i my, zapatrują się na sprawę polsko-moskiewską wyłącznie ze stanowiska ogólno-państwowych interesów Moskwy; innemi słowy, uważają ją jako czysto wewnętrzną sprawę moskiewskiego carstwa.

Niemniej przecie skoro tylko ktokolwiek napomknie o potrzebie przeprowadzenia ugody między Polakami a Moskalami, natychmiast z ciemnic [illegible] wyłażą na świat boży dziennikarscy prokuratorowie z długą listą skarg i zarzutów przeciw Polsce i Polakom. A nie znajdując w bieżących wypadkach odpowiednich motywów do ułożenia aktu oskarżenia, biorą się do [illegible] Polakom w oczy rozmaitemi epizodami z 1831 i 1863 r.

Ułożony w ten sposób akt oskarżenia godzien jest naprawdę politowania. [illegible] od tych dwóch, istotnie smutnych chwil naszej historji? [illegible] do kroniki historycznej; można więc o nich mówić jedynie ze stanowiska historyka i publicysty. Historja zaś, historja prawdziwa i bezstronna, historja ogólno-europejskiej cywilizacji, [illegible] Polskę niewinną, i przyzna jej racje, że [illegible] z bronią w ręku obronie swej politycznej przyszłości; jak również z drugiej strony nie wyda potępienia na Moskwę za to, że [illegible] swe państwowe interesa, wytężyła swe siły, aby pokonać powstanie, które [illegible]. Rewolucja 1831 r. i powstanie 1863 r. są to ciężkie i śmiertelne grzechy Polaków, ale grzechy przeciw własnej ojczyźnie; [illegible] pod wpływem politycznych mrzonek, nie mając ani sił ani środków, potrzebnych do wywalczenia [illegible]. Rozczarowanie było straszne, bolesne, ale [illegible].

Dla rozwiązania sprawy polsko-moskiewskiej należy przystać takie grunt, na którym [illegible] narodowe interesa Polski z państwowemi interesami Moskwy. W tym jednak razie wyraz „zgoda" [illegible] nie na swoim miejscu. Nie jest właściwym. Pogodzenie się Polaków z Moskalami, [illegible] Szczera, istotna zgoda, [illegible] nie mają miejsca wzajemne zarzuty i wzajemne niezadowolenia, może nastąpić dopiero po zniesieniu tych wyjątkowych ustaw, jakie zaprowadzono od 1863 r. w Nadwiślańskim kraju, po zdjęciu przekleństwa, które od lat 17 ciąży nad Polakami, pomimo, że już dawno straciło swą rację bytu; słowem wtedy dopiero, gdy uderzy godzina oddania sprawiedliwości milionom Polaków, moskiewskich poddanych.

Naszem zdaniem godzina ta już wybiła...."

Tyle *Golos*. Podaliśmy dosłownie, nie opuszczając ani jednego wyrazu, cały jego artykuł, pełen chaotyczności i zdań nielogicznych ze sobą. [illegible] Za to też *Golos* odgrywa rolę wołającego na puszczy, a fakt ten najlepsze rzuca światło na poziom moralnego wykształcenia Moskali.

Szrajbjingełesy lwowscy znowu się zawzięli na dziennik lwowski, i w telegramach swoich do *Presse* i *Blattów* najhaniebniej przekręcają podawane w nich wiadomości. [illegible] urzędowe Biuro korespondencyjne takich fałszerzy we Lwowie utrzymuje. W sprawie ostatnich pogłosek o uzupełnieniu gabinetu nie było ani jednego naszego doniesienia lub domysłu, którego by nie przekręcono. [illegible] kłamania do najwyższego już stopnia [illegible] w telegramie o [illegible] gruntów w Galicji. My wykazaliśmy, że [illegible] jest około 446.000 morgów — t. j. takich gruntów, które na mocy prawa podatkowi nie ulegają. Tymczasem szrajbjingełes telegrafuje do Biura korespondencyjnego, a to rozesłało do wszystkich dzienników, wiadomość, że w Galicji okazało się 446.000 morgów nieopodatkowanych, wiadomość tak stylizowaną, i znowu przez szrajbjingełesów wiedeńskich tak odszczególnioną, jak gdyby w Galicji przez nadużycie było około pół miliona morgów nieopodatkowanych. Gdzie się tknie Galicji banda żydowsko-centralistyczna, to kłamie i kłamie dla geszeftu.

W *Deutsche Ztg.* i w wiedeńskich telegramach *Pokroku* napotykamy zapewnienia, że krizys ministerjalna we Wiedniu zaostrzyła się — (dotąd o krizys nawet nie mówiono), że według wieści w kołach poselskich obiegającej nietylko Stremayer, ale i br. Korb a nawet i jen. Horst podali się do dymisji; że nowi ministrowie już są nawet mianowani, ale jeszcze nie obwieszczeni i t. d. Tym doniesieniom zaprzecza *Fremdenblatt* (ob. tel.), a zaprzeczenie kończy się zwrotem dość groźnym do autonomistów, że Taaffe raczej do dymisji się poda, niżby gabinetowi swemu odjął cechę koalicyjną, t. j niżby więcej jak dotąd żywiołów autonomicznych, i to może nawet nie-niemieckich, do gabinetu przypuścił. Krizys formalnej podobno niema, ale uzupełnienie nastąpić musi — a przedewszystkiem musi ustąpić p. Stremayer z ministerstwa oświaty.

Sprawuje on obecnie tę tekę tymczasowo a stale jest ministrem sprawiedliwości mianowany — tymczasem i on i centraliści tak to brali, że właśnie jest istotnym ministrem oświaty a tylko zastępcą ministra sprawiedliwości. To naturalnie prawicy na żaden sposób podobać się nie mogło, — na razie bowiem teka oświaty jest nieskończenie ważniejszą od teki sprawiedliwości; i naturalnie musi prawica radykalnej zmiany w tym względzie żądać, a w danym razie wojnę wytoczyć Taaffemu. W komisji budżetowej już zresztą autonomiści d. 26. b. m. przy rozprawach nad etatem sprawiedliwości ze wszech stron uderzyli na Stremayera jako ministra sprawiedliwości, podnosząc krzywdy narodowości nie-niemieckich w tym dziale służby publicznej. Czesi, Dalmatyńcy, Słowieńcy, Rumuni, Tyrolczycy południowi wytaczali ogniście swoje żałoby. P. Stremayer bronił się nietykalnością sędziów, koniecznością jednego języka manipulacyjnego, możnością rekurowania i t. d. Czech Zeithammer odparł p. Stremajerowi, że jego oświadczenia są już same gwałceniem równouprawnienia; w Czechach i na Morawie język czeski, który jest językiem większości, zdegradowano na język poddany a język mniejszości, miemiecki panem zrobiono. „Spodziewam się zresztą, dodał p. Zeithammer, że rząd teraźniejszy nie podziela zdań p. Stremajera, a zresztą my tę sprawę dalej będziemy w Izbie prowadzili." Rękawica zatem już rzucona, a nawet wojna zaczęta.

Onegdaj odbyli w klubie liberalnym bemaccy członkowie Izby posłów (Niemcy z Czech) naradę, z której tylko tyle pozwolili ogłosić, że wystosowano do p. Schmeykala (arcyrabina bemaków, któremu się nawet Herbst powodować musi) telegram, aby wszystkich bemackich członków sejmu czeskiego na 1. lub 2. lutego powołał do Wiednia, aby uchwalić replikę na memorjał czeski.

W Peszcie wniosek Mocsarego (w sprawie burd verhovajowskich), dążący do obalenia a na każdy sposób do skompromitowania Tiszy, i nie delikatniejszy wniosek ligi oppozycji doprowadzą podobno do wzmocnienia pozycji Tiszy, i do zredukowania swobody węgierskiej na polu zgromadzeń publicznych i prasy.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 27. stycznia.

△ Kalejdoskopowe zmiany sytuacji gabinetowej i parlamentarnej poczynają już nużyć i najcierpliwszych świadków tej nieustającej gry o ponętną stawkę tek ministerjalnych. Wczorajsze kombinacje i plany ustępują dzisiejszym, dzisiejsze jutrzejszym itd. bez końca. Pogłoskom o zamierzonem uzupełnieniu gabinetu z łona jednego z klubów prawicy, zaprzeczały opozycyjne a nawet półurzędowe dzienniki przez kilka dni, nadmieniając nadto, że kandydatów upatrzono poza Radą państwa. Dziś te same organa wiedzą już tysiące szczegółów o nieporozumieniach pomiędzy członkami gabinetu, mianowicie pomiędzy Taaffem a Chertekiem i Stremayerem, wynikłych z planów koalicyjnych pierwszego i w skutek niespodzianej wolty rządu w sprawie noweli podatkowej, którą p. Chertek uznał się podobno dotkniętym. Otóż stronnictwo Hohenwarta i klub czeski postanowiły skorzystać z tego stanu rzeczy, i miały postawić stanowczo żądanie wprowadzenia swych kandydatów do gabinetu, i to w jak najkrótszym czasie, tj. przed wzięciem pod obrady kwestji zarządu Bośnii i Hercegowiny, i przed zawotowaniem budżetu. To jest hasłem dnia dzisiejszego; niema jednak żadnej pewności, ażali nieprzewidziane jakie okoliczności nie zmienią go do jutra.

Jedno w tych wieściach zasługuje na uwagę, t. j. że w najnowszych kombinacjach nie wspominają wcale o Polakach. Poufne interpelacje w tej mierze, zbijają nasi posłowie ogólnikami, na których podstawie trudno jednak przypuścić, aby koncesja ośmiodniowej zwłoki w rozstrzygnięciu sprawy podatkowej była okupioną cofnięciem kandydatury polskiej do gabinetu. *Nowa Pressa*, która wynalazła nowy przymiot dla Polaków, „sarmacką przebiegłość" podejrzywa nas, że rozpoczniemy nowe targi przy sposobności rozpraw bośniackich i budżetowych. Radbym aby się tym razem nie myliła.

Sceny odgrywane w parlamencie węgierskim i w ogóle na widowni węgierskich spraw publicznych budzą tu nader żywe zajęcie.

Pseudo-liberalne dzienniki tutejsze, podejrzywają Tiszę o zamiary reakcyjne, mające się objawiać ścieśnieniem wolności prasy i zgromadzeń, jakoteż oddaniem kolportowania i rozprzedaży dzienników pod kontrolę policyjną. Nim jednak do tego przyjdzie, trzeba oczekiwać rezultatu mocji Mocsarego i postawionej przez Tiszę kwestji zaufania. Tymczasem zapowiedziano w Peszcie publicznie dwa nowe pojedynki: barona Uechtritza z deputowanym Hermanem, i deputowanego Nagyego z Kornelem Abranym, redaktorem dziennika *Magyar Orsag*. Los Verhovaya snać nie odstrasza nikogo!

Z Niemiec d. 27. stycznia.

W nowym projekcie rządowym o powiększeniu siły zbrojnej w Niemczech nie zadziwiają nikogo ani formacja 11 nowych pułków ani zwiększenie parku artylerji o 280 dział. Spodziewano się tego bowiem oddawna.

Uderza atoli słusznie ćwiczenie Ersatzrezerwy I. klasy, która dotychczas w czasie pokoju nie nosiła karabinu. Do rezerwy tej odstawianą zostaje przewyżka zdrowych rekrutów, którzy do służby zaciąganymi być nie mogą w skutek zbytniego dostatku ludzi. Liczba ich wynosi rocznie przeszło 40.000. Ufać należy, że podoficerowie pruscy wykształcą w przeciągu kilku tygodni rekrutów tych na wcale nie złych żołnierzy. W takim więc razie siła wyćwiczonego żołnierza na stopie wojennej zwiększy się w przeciągu sześciu lat o 240.000, a w przeciągu lat 12, czasu obowiązkowej służby wojskowej w Niemczech urośnie o 500.000 ludzi.

Widzimy więc, że są to wcale poważne zbrojenia, które zapewne zniewolą Moskwę i Francję do dalszych wysiłków, ażeby nie pozostały nazbyt w tyle w szlachetnych wyścigach militaryzmu.

Projekt rządowy o ile dotychczas z komunikatów prasy wnosić można, przyjęty zostanie znaczną większością. Bezwzględnie oświadcza się przeciw niemu li tylko stronnictwo postępowe. O Polakach, Alzatczykach i Duńczyku nie mówimy tutaj naturalnie. Stronnictwo postępowe zamierza nadto urządzić demonstracje publiczne przeciw projektowi w Berlinie. Być może, że mityngi te, byłoby to coś nowego w Niemczech, narobią wiele wrzawy i podadzą socjalistom berlińskim pochop do hałaśliwej agitacji. Wpływu nie będą one mieć wcale. Lud niemiecki przyjmuje ten nowy ciężar z rezygnacją, jak ugina się człowiek przed koniecznością losów.

Natomiast porusza prasa najrozmaitszych odcieni inny punkt kwestji militarnej. Czas trzyletniej służby wojskowej w linii podczas pokoju wydaje się jej zbyt długim i stawia pytanie, czy nie byłoby wystarczającem zupełnie, zaprowadzić służbę dwuletnią. Nam zdaje się, że nawet i ten termin jest za długi. Wiemy z doświadczenia, że już w drugim roku, po pierwszym manewrze, żołnierze nie uczą się nowych ćwiczeń, a w trzecim roku poprostu czas zabijają.

Zbawienną byłoby więc rzeczą, gdyby którekolwiek z państw militarnych zrobiło na polu tej reformy krok pierwszy, i przynajmniej przez zmniejszenie służby czasu czynnej wojskowej ulżyło nieco ten ciężar okropny, pod którym upadają ludy Europy.

Niby to z kół dyplomatycznych pochodzić ma komunikat ogłoszony równocześnie przez kilkanaście czasopism niemieckich a denuncjujący Anglię, że starała się przesadzonemi wieściami o zbrojeniach moskiewskich waśnić i do wojny spowodować Niemcy i Moskwę.

Wielkiej wagi w oczach naszych komunikat ten nie posiada. Obecnie chodzić musi Niemcom, aby armię swą na mocy nowych reform zwiększyć mogły. Później staną się przecież straszliwszym jeszcze przeciwnikiem. Leży więc obecnie w ich interesie, zwiększać dalej siłę wojenną, dopóki pozwala na to możność płacenia podatków.

Zdaje się więc, że w skutek nowych zbrojeń wojnę odroczono jeszcze na lat kilka i przedłużono nieznośny „pokój pod bronią."

Mowa p. Grocholskiego

na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa z dnia 24. stycznia 1880.

Nie mogę pominąć, by z okoliczności ostatnich słów mowy preopinanta, że w tamtym obozie jest Austrja, nie zwrócić owych panów uwagi, aby się zastanowili, czy to rzecz przystojna, czy godziwa powiedzieć wobec i naprzeciw tej Wys. Izby: „w naszym obozie jest Austrja!", to znaczy, że niema Austrji w obozie większości! (Huczne brawo! z prawicy.)

Panowie! Zapisałem się do głosu za wnioskami większości komisyjnej; ale nie chciejcie ztąd wnosić, iżbym bezwarunkowo i zupełnie podzielał wszystkie jej zapatrywania. Oświadczam otwarcie, byłbym wolał, żeby termin rozkładu i poboru podatku był jeden i ten sam. Ale biorę i przyjmuję wniosek większości w tym duchu, w jakim pierwszy dziś mowca (Lobkowic) tak wybornie poglądy swe rozwinął. Godzę się nań, aby stało się zadość wszystkim zapatrywaniom, wszystkim mniemaniom, powiedziałbym nawet, wszystkim przesądom. Oświadczam się za wnioskami większości tem więcej bez waha-

---

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

63

Alfonsa Daudeta.

(Ciąg dalszy.)

Powóz toczący się po zielonym mchów kobiercu sprawił wrażenie na żołnierzach, zajętych właśnie urządzeniem namiotów i gotowaniem w kociółkach; śmiejąc się spozierali na „filistra z jego piękną kobietą." Chrystjan radby do nich przemówić, radby wypowiedzieć bohaterską mowę do całego obozu, który zaledwie mógł objąć okiem między drzewami. Jedna trąbka odezwała się, inne jej odpowiadały. Przed namiotem jakiegoś wyższego oficera, stojącym na boku wspinał się prześliczny, arabski rumak; parskał szeroko rozwartemi nozdrzami i potrząsał królewską grzywą. Oczy Słowianina zabłyszczały. Ah! Jakiż piękny żywot oczekiwał go za dni kilka, jak potężne ciosy będzie rozdzielał! Co za szkoda, że Lebeau, który odjechał do Marsylji zabrał ze sobą kufry; tak chętnie pokazałby się przed kochanką w uniformie jeneralskim! I coraz bardziej wpadając w zapał widział już siebie zdobywającego twierdze, rozbijającego w puch republikańskie armje, wjeżdżającego tryumfalnie do rezydencji przez ulice ozdobione w sztandary. A ona będzie także to widziała, dobry Boże! Sprowadzi ją do stolicy i po za miastem wybuduje dla niej wspaniały pałac. Będą się tam mogli tak samo bez ceremonji widywać, jak w Paryżu! Sefora mało co odpowiadała na te wszystkie piękne marzenia. Właśnie postanowiła sama posiadać go w swojej mocy, a Chrystjan podziwiał ją, że nie chce zająć tak zaszczytnego stanowiska „królewskiej metresy."

Ah! Jak on ją kochał, jak szybko upłynął mu wieczór w czerwonym pokoju „pod bażantem." Okna pootwierał, ale zapuścił firanki; na dworze był wspaniały, małomiasteczkowy wieczór letni. Ulice szczupło oświetlone, mieszkańcy gwarzyli przed bramami domów, nakoniec zapanowała uroczysta cisza, po capstrzyku odbębnionym i odtrąbionym. Ileż całusów, miłosnych niedorzeczności i namiętnych przysiąg przybyło do całusów i przysiąg poprzedniej nocy za prozaicznemi kotarami łóżka! W czarownem znużeniu, przytuliwszy się do siebie słuchali gwałtownego serc bicia, a tymczasem wietrzyk wieczorny poruszał firankami, na drodze drzewa szumiały, a mała fontanna w ogródku hotelowym, oświetlonym tylko jedną czerwoną lampą paplała jak dziecko.

Godzina pierwsza rano. Uderzyła godzina rozstania. Chrystjan obawiał się tej ostatniej chwili, sądził bowiem, że kiedy przyjdzie opierać się prośbom i pieszczotom, będzie potrzebować całej swojej odwagi. Ale nic z tego nie było, Sefora zebrała się pierwej' od niego i nalegała, aby pozwolił jej odprowadzić się na kolej, mniej troszcząc się o własną miłość, niż o honor swego królewskiego kochanka... Biedny człowiek! Gdyby był słyszał to głębokie westchnienie ulgi, które okrutna piękność wydała, pozostawszy sama na peronie i spozierając za oddalającym się w zakrętach pociągiem; gdyby wiedział jak się czuła szczęśliwą, mogąc samotnie przespać resztę nocy w hotelu i jak powracając trzęsącym omnibusem do *Fontaine bleau* powtarzała sobie spokojnym, wolnym od wszelkiego wzruszenia głosem: „Należy przypuścić, że Tom postarał się o wszystko, co potrzeba."

Bez wątpienia wszystko musiano załatwić w porządku; kiedy bowiem pociąg przybył do Marsylii, a Chrystjan II. z małą, podróżną torebką w ręce, wysiadł z coupé; ogromnie został zdziwiony, ujrzawszy, że posuwa się do niego kepi ze srebrnemi galonami, które go poprosiło, aby na chwilę pofatygował się do biura.

— Po co? Któż pan jesteś? Zapytał król wyniośle. Kepi nazwało się: „komisarzem policji"... W biurze zastał Chrystjan prefekta Marsylii, byłego dziennikarza, z żywą, otwartą fizjognomią i rudą brodą.

— Mocno żałuję, że muszę waszej królewskiej mości oświadczyć, rzekł wyszukanie grzecznym tonem, że pańska podróż tutaj się kończy. Rząd nie może pozwolić, aby książę, któremu Francja udzieliła gościnności, użył tejże w tym celu, żeby przygotowywać przeciw zaprzyjaźnionemu państwu, spiski i zbrojne powstania.

Król chciał zaprzeczać. Ale prefekt jak najdokładniej znał wszystkie szczegóły wyprawy.

— Wasza królewska mość miałeś zamiar wsiąść na okręt w Marsylii, a pańscy towarzysze w Cette na parowiec przybywający z Jersey. Jako punkt wylądowania oznaczono wybrzeże Grawozy; jako sygnał miano puścić dwie rakiety, jedną z okrętu, drugą z lądu... Widzisz pan, że jesteśmy dobrze poinformowani... Tak samo w Raguzie wiedzą o wszystkiem bardzo dobrze; wstrzymując pana tutaj, bronię go przed zasadzką, w którą musiałbyś popaść.

Chrystjan II. był nadzwyczaj zdziwiony temi tak dokładnemi informacjami o nim samym, o królowej, markizie Hezeta, a nie wiedział kogo ma podejrzywać. Prefekt uśmiechał się w ryżą swoją brodę:

— Cóż robić, monsegnieur, trzeba się pogodzić z losem. Będziesz pan innym razem szczęśliwszym i ostrożniejszym. Obecnie proszę, abyś Wasza król. Mość przyjął mieszkanie, które mu ofiaruję w prefekturze. Gdzie indziej byłbyś pan narażony na nieprzyjemną ciekawość ze strony mieszkańców, cała bowiem sprawa jest głośną w mieście.

Chrystjan nie odpowiedział natychmiast. Spoglądał po małym pokoiku biurowym, z zielonym fotelem, zielonemi tekami, piecem kaflowym i ścianami obwieszonemi kartami kolejowymi, po tym pokoiku tak na wskróś mieszczańskim, który rozwiał wszystkie jego marzenie i bohaterskie dźwięki radoicy. Był on w takiem położeniu, jak aeronauta, który wzniósł się w chmury i nagle spadł otulony w podarte płótno balonu na stajnię wieśniaczą.

Skończyło się na tem, że przyjął zaproszenie prefekta, znalazł u niego dom urządzony na sposób paryski, piękną żonę, która bardzo dobrze grała na fortepianie i bardzo przyjemnie konwersowała. Śpiewała także przyjemnie; powoli Chrystjan zbliżył się do niej i zaczął mówić o muzyce i operze. Po narodowych pieśniach i iliryjskich nastąpiła „Piękna perfumiarka" i „Królowa Saby." Pani prefektowa skierowała mowę na ludowe pieśni iliryjskie a król zaintonował: „Piękne oczy, jasne jakby niebo w lecie", a potem piosnkę o dziewczętach.

A podczas gdy on wsparty o fortepian, blady, z miną uwodziciela przybierał melancholiczne pozy wygnańca, na brzegach Ilirji rozlegały się narodowe pieśni iliryjskie' a pełna zapału, wyborowa młodzież, którą zapomniał Lebeau uprzedzić, szła na śmierć z okrzykiem: „Niech żyje Chrystjan II.!"

(C. d. n.)

nie, ile że muszę być przeciw wnioskowi mniejszości. O tym wniosku mniejszości pozwólcie mi panowie, słów kilka powiedzieć.

Wniosek mniejszości jest to wniosek rządowy. Otóż, gdy w r. 1879 obradowano nad nowelą do ustaw o regulacji podatku gruntowego, Izba — wyraźnie tu muszę dodać — na wniosek komisji swej, składającej się przeważnie z członków dzisiejszej mniejszości tej Izby, o cały rok powysuwała terminy, których rząd się domagał dla zakończenia sprawy. Uczyniła to Izba, uwzględniając faktyczne okoliczności; uczyniła, bo zrozumiała, że pracy, która się jeszcze pozostawała tak co do reambulacji, jak co do klasyfikacji, jeśliby dobrze miała wypaść, nie można dokonać w jednym roku. Tak postąpiła sobie W. Izba. A jakże wobec tego postąpił sobie rząd? Rząd, jak gdyby ustawa z r. 1879 nie była zmieniła terminów, których się domagał, dał władzom podwładnym polecenie, wedle których cała sprawa powinna być ukończona w zamierzonych pierwotnie terminach. I cóż mniemacie, panowie, nie byłże postępek ten nieuszanowaniem Wys. Rady państwa? Mojem zdaniem, jest to nieuszanowanie, i spodziewam się, że gdy rząd odpowie na nasze pytanie, będziemy jeszcze mieli sposobność obszerniej o tem pomówić. I cóż rząd czyni teraz? Wnosi projekt i żąda od Wys. Izby, żeby wyznała, iż pomyliła się, wysuwając terminy, których rząd się domagał, o cały rok naprzód. Wys. Izba ma wobec rządu uderzyć się w piersi i zawołać: *pater peccavi!* Sądzę, że to nieco zbyt śmiała pretensja, i dziwno mi, że pretensja ta mimo to ma w tej Wys. Izbie zwolenników. Gdyby to jeszcze ukończenie sprawy było się stało bez uszczerbku dla rzeczy samej, wtedy możnaby powiedzieć, że stało się po myśli Izby poselskiej, po myśli ciał reprezentacyjnych, że na rządzie nie ciąży zarzut jeden, że należy się mu wdzięczność za przyspieszenie pracy. Tak atoli nie jest, panowie. Jak komisje Izby wyższej i Izby poselskiej przewidywały, prace te dla braku czasu źle są porobione. Mówię tu naturalnie głównie o moim kraju ojczystym, co do którego znam stan rzeczy. Porobiono je źle, nie można było zrobić ich lepiej, bo nie stało czasu. Mimo wszelkich wysileń, mimo wszelkiej pilności, prace te musiały pozostać niewykończone.

Szanowny poseł z Styrji (Walterskirchen) powiedział wczoraj: rząd twierdzi tak, z innej strony twierdzą inaczej, dwa twierdzenia stawają naprzeciwko sobie. Pozwalam sobie twierdzić, że taka teorja konstytucyjna jest bądź co bądź nieco zbyt śmiała. Ale wszakże wcale nie słyszałem, iżby rząd był twierdził, że prace te dobrze są wykonane, że pod każdym względem można na nich polegać. O ile wiadomo, rząd powiedział w komisji, że nie doszły go skargi, iżby prace źle były wypadły. Otóż, panowie, pojmuję najzupełniej, że nie doszły rządu skargi; bo wszakże mylne prace były skutkiem nacisku i rozkazu rządowego. Słyszałem wprawdzie kiedyś, że żołnierz w dawnych czasach, gdy spotkała go kara, musiał pójść do swego oficera i podziękował za karę; ale nigdy nie słyszałem, iżby obity żalił się u tego, kto obić go kazał, że go obito. A są prace te rzeczywiście tego rodzaju, że u nas w kraju zastosowywują do nich drastyczne przysłowie, które przytoczę, bom wybrany nie przez większych właścicieli, lecz z gmin wiejskich. Przysłowie to mówi: „Co nagle, to po djable“. (Mowca tłómaczy znaczenie przysłowia po niemiecku.) Takie jest mniemanie kraju o przedsięwziętych w roku zeszłym pracach, mniemanie to powszechne, a choćby nawet było nieco przesadne, chociażby było niecałkiem trafne, z mniemaniem tak rozpowszechnionem liczyć się trzeba. Wszakże otrzymaliście tu, panowie, niezliczoną moc petycyj; a więc nie sami tylko posłowie galicyjscy utrzymują, że prace te są niedokładnie porobione. A nadto są to petycje z innych także krajów i od powołanych do tego korporacyj.

Na jedną szczególniej petycję muszę waszą zwrócić uwagę; jest to pierwsza, którą w sprawie tej do Wys. Izby wniesiono, jest to petycja jednej z komisyj szacunkowych, która w sposób drastyczny przedstawia Wys. Izbie wszystkie wadliwości, wszystkie wypaczenia, jakie wydarzyły się w komisji. Taki, panowie, jest stan rzeczy. Prace przyszły do skutku w sposób taki, że nie dają nam i krajowi naszemu żadnej rękojmi i nasuwa się mimo woli pytanie: cóż teraz będzie? Pojmuję to pytanie jako najzupełniej słuszne. Pominąwszy już to, że w ogóle można było chwycić się złego sposobu wykonania tych prac, mojem zdaniem rzeczą było naturalną i konieczną, żeby z tego roku jednego, który, że tak powiem, zaoszczędzono — bo wszakże podatek miał być pobierany dopiero od r. 1882 — skorzystano należycie, t. j. do przeprowadzenia reklamacyj, do sprostowania owych operatów w drodze reklamacyj. Tego jednak rząd nie chce. O ile mi wiadomo, rząd oświadczył w komisji, że to niepodobieństwo, że nie może ręczyć, iżby terminu tego dotrzymano do ukończenia reklamacyj, jeśli rozkład i pobór podatku nie rozpocznie się przed reklamacjami; gdyby bowiem tak się nie stało, zamkniętoby reklamacje przed rozkładem i poborem, a wtedy nagromadziłoby się ogromne mnóstwo reklamacyj, bo reklamowałby każdy, nie wiedząc co go czeka. Zapatrywaniu temu, zdaje mi się, tu także w dyskusji wczorajszej dano wyraz. Wobec tego pozwólcie mi powołać się na powagę — bo to już weszło tu w zwyczaj powoływać się na powagi — a tą powagą jest nie kto inny, tylko c. k. austrjacka administracja finansów. W motywach do nowelli, wniesionej w r. 1878 a uchwalonej przez Wys. Izbę w r. 1879, na uzasadnienie postanowienia, że reklamacje powinny rozpocząć się po rozkładzie podatku, administracja ta wypowiedziała co następuje: „Doświadczenia z dawniejszemi katastrami pouczają też, że w tych krajach, w których rozkład podatku szedł przed reklamacjami, udział stron interesowanych był w postępowaniu reklamacyjnem o wiele liczniejszy dlatego, że przedewszystkiem nie rezultaty klasyfikacji katastralnej, lecz wymiar podatku stanowi pobudkę do wnoszenia reklamacyj.“

Szanownego posła, który wczoraj przemawiał, zapytałbym — skoro mu tak trudno zdecydować się, gdy ma wybór między twierdzeniem rządu a twierdzeniem posła — czy nie byłoby mu jeszcze trudniej zdecydować się, mając wybór między dwoma twierdzeniami tego samego c. k. rządu. (Głosy z prawicy: bardzo trafnie!) Może więc prawda środkiem pójdzie, może nie wielka będzie różnica, czy pobór podatku rozpocznie się przed reklamacjami czy po nich, i czy reklamacje będą równie liczne — jak tam kto woli. Jeśli tedy wedle wniesionej przez rząd noweli postępowanie reklamacyjne, rozpoczęte po poborze podatku, ma się skończyć w jednym roku, będzie można dotrzymać tego terminu, choć się je rozpocznie i przeprowadzi przed poborem. Naprzeciw temu utrzymują, że to rzecz niepodobna, że wszystka ludność wyczekuje zniżenia podatku, że spodziewa się ulgi z tej ustawy. Tak jest, panowie; ale nie wszystka ludność, lecz tylko niektóre prowincje monarchii austrjackiej. Pomówię jeszcze o tem. W tych prowincjach przynajmniej prą z całej siły, aby rozkład i pobór podatku na tej nowej podstawie rozpoczął się jak najrychlej, bo nie mogą już znieść brzemienia podatków dzisiejszych.

Przypatrzmyż się, panowie, rzeczy tej ze stanowiska praktycznego. Nie wiem, jak tam panowie myślicie; czyż wam się zdaje, że cała suma podatku z monarchii, jeśli w ogóle pobierany będzie wedle nowego szacunku, podwyższy się, czy zmniejszy, czy też pozostanie na równi? Otóż mnie się zdaje, że znając finansowe stosunki państwa naszego, nie możemy pochlebiać sobie, że suma ta będzie mniejsza.

Ale sądzę też, że możemy liczyć na to, że się jej nie podwyższy — tak przynajmniej zawsze mówiły sfery decydujące, utrzymując, że całe to nowe oszacowanie ma na celu tylko wyrównanie, nie zaś podwyższenie podatku i pomnożenie dochodów przez podatek gruntowy. Przypuszczam tedy, że pozostanie preliminowana na obecnie suma 37 milionów podatku gruntowego. Rzecz przeto jasna, że prowincje, które spodziewają się, iż mniej opłacać będą, myślą sobie: płacimy za wiele; są inne prowincje, które mniej płacą; niechże one płacą; bo co jedna płaci mniej, druga płaci więcej. Nie ulega to pewnie wątpliwości. A prowincjami temi, które spodziewają się mniej płacić, są — mówmy otwarcie — te, które mają stały kataster. Spodziewają się, że dochód z gruntów w prowincjach niemających stałego katastru podniesie się, że przeto te więcej, one same zaś mniej płacić będą. Proszęż was, panowie — suma podatku gruntowego z całej monarchii wynosi 37 milionów; kraje, w których niema stałego katastru są: Galicja, Bukowina i Tyrol. W krajach tych, z wyłączeniem Krakowskiego, gdzie jest stały kataster, podatek wynosi 5,821 500 złr., w reszcie krajów 31,178 500 złr. Jeśliby przeto był plan taki i gdyby słuszna była nadzieja, że prowincjom tym dostanie się znaczne zniżenie podatku, wtedy trzeba uprzytomnić sobie: ile też zniżenie to mogłoby wynosić? Dla zniżenia nieznacznego próżny byłby cały ten hałas. Przypuszczam przeto, choć mojem zdaniem jeszcze nie byłoby potrzeba robić o to tyle hałasu, przypuszczam, że zniżenie wynosiłoby w każdym z tych krajów 10 prct. Ale czyż wiecie panowie, jakie ztąd byłyby skutki dla krajów nie mających stałego katastru? To 10 prct. ulgi stanowiłyby dla nich podwyższenie dzisiejszej powinności o 55 prct., a co się tyczy szczególnie Galicji — bo o Tyrolu z jego górami o podwyższeniu ani mowy być nie może — podwyższenie na obszary uprawne musiałoby wynosić przeszło 60 prct.; a ponieważ podwyższenie nie mogłoby być dla każdego równe, więc rozumie się, dla niejednych wynosiłoby 100 prct.

(Dok. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 29 stycznia.

* Do reduty na teatr poznański, czynią się liczne przygotowania. Bazar urządzony będzie na zupełnie inny sposób, niż to dotychczas było praktykowanem. Wszystkie przedmioty sprzedawać będą panie po dziesięć centów i więcej nawet nie będzie przyjmowane. Takiemu urządzeniu przewodniczyła myśl ta, żeby każdemu dać sposobność przyczynienia się choćby [illegible] datkiem, do szlachetnego celu. Bazar urządzonym będzie wspaniale. W środku wzniosą się [illegible] przykryte namiotami i dywanami, a w nich wśród kwiatów panie sprzedawać będą różne przedmioty. [illegible] gazowe oświetlenie zastąpione zostanie elektrycznem. Dwie wielkie baterje elektryczne, zapalą lampy nowego urządzenia i oświetlenie to trwać będzie przez kilka godzin. [illegible]

* Bal na dochód ochronki św. Heleny zapowiedziany na 4. lutego, odbędzie się również w salach kasyna mieszczańskiego. Osoby zaproszone, którym dotąd biletów nie doręczono, zechcą się zgłosić po nie do hotelu George nr. 59.

* P. Walewski tłómaczy dla sceny lwowskiej dramat norwegskiego autora Ybsena p. t. „Nora“.

* Na rzecz [illegible] wieczorek z tańcami, który ma się odbyć dnia 31. b. m. w sali Towarzystwa „Frohsin“ (hotel Żorża) [illegible] Bilety [illegible] u p. Aleksandra Getritza w rynku l. 41.

* Ponieważ na tegoroczny wieczorek z tańcami Towarzystwa muzycznego komitet nie rozesłał [illegible] osoby interesowane [illegible] księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

* Czytamy w *Czasie*: „Do historycznego cyklu obrazów, [illegible] Matejko świeżo wykończył:

Jeden z nich [illegible] w kościele franciszkańskim w Krakowie w r. 1461. Tęczyński [illegible] w Krakowie [illegible]

* Drugi obraz (dług. 62 cent., wysok. 31 cent.) wyobraża „ugodowe starania“ pomiędzy zwaśnionymi Zbigniewem i Bolesławem Krzywoustym, synami Władysława Hermana. [illegible]

* Mianowanie. Cesarz nadał sekretarzowi uniwersytetu lwowskiego, Stefanowi Koźmie, w uznaniu jego wieloletniej i użytecznej służby, tytuł cesarskiego radcy z uwolnieniem od taksy.

* **Wiadomości policyjne z dnia 27. stycznia.** A. K. skradziono z kieszeni lornetkę teatralną rogową ze skórzanym futeralikiem na ulicy Jagiellońskiej podczas rozmowy ze znajomą osobą. G. S. kupcowi ze Sokala skradziono z wozu przy ulicy Ruskiej worek z towarami.

— **Sprawozdanie** wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych za 4ty kwartał r. 1879.

Stan majątku i ilość członków Towarzystwa z końcem r. 1879 ogłoszone zostaną wraz z zamknięciem rachunku i bilansem za rok przeszły.

W IV. kwartale roku zeszłego lokowały w Towarzystwie zaliczkowem niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty:

Bóbrka 130 zł. 96 c., Borszczów 161 zł. 40 c., Brzesko 11 zł. 87 c., Brody 280 zł. 88 c., Brzeżany 35 zł. 73 c., Brzozów 13 zł. 17 c., Buczacz 48 zł. 13 c., Chrzanów 42 zł. 50 c., Cieszanów 66 zł. 20 c., Czortków 90 zł. 1 c., Dąbrowa 15 zł. 83 c., Dolina 5 zł., Drohobycz 38 zł., Gródek 75 zł. 52 c., Horodenka 66 zł., Husiatyn 136 zł. 43 c., Jarosław 320 zł. 72 c., Jaworów 90 zł. 26 c., Kamionka 79 zł. 42 c., Kołomyja 14 zł., Kraków 23 zł. 93 c., Krosno 219 zł., Limanowa 47 zł. 11 c., Lwów 460 zł., Łańcut 958 zł. 88 c., Mościska 53 zł. 18 c., Mielec 28 zł. 90 c., Myślenice 3 zł., Nisko 120 zł. 48 c., Nowy sącz 31 zł., Podgórze 32 zł. 54 c., Pilzno 5 zł., Przemyśl 528 zł. 93 c., Przemyślany 140 zł. 2 c., Rawa 99 zł. 20 c., Rohatyn 135 zł. 1 c., Rudki 57 zł. 64 c., Rzeszów 137 zł. 55 c., Sanok 8 zł., Sambor 80 zł., Sokal 39 zł. 26 c., Skałat 299 zł. 79 c., Stanisławów 1 zł. 72 c., Stryj 48 zł. 99 c., Tarnopol 193 zł. 94 c., Tarnów 459 zł. 37 c., Tarnobrzeg 28 zł., Tłumacz 152 zł. 89 c., Trembowla 131 zł. 64 c., Turka 17 zł. 32 c., Wadowice 161 zł. 40 c., Wieliczka 142 zł. 2 c., Zaleszczyki 549 zł. 79 c., Złoczów 109 zł. 24 c., Żółkiew 137 zł. 54 c., Żydaczów 61 zł. 37 c. i Żywiec 50 zł. 34 c.

Oprócz tego zrealizowano od 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego [illegible] w kwocie 2735 zł., tudzież wpływy 6% odsetki [illegible] gotówki w kwocie 98 zł. 71 c., wreszcie w ciągu 4. kwartału roku zeszłego zakupiono na rzecz [illegible] zapomóg [illegible] w kwocie 7100 zł. za gotówkę 6828 zł. 85 c., tak, że [illegible] zapomóg stały wynosi zł. 229.000 w efektach.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów [illegible] przyznał Wydział centralny następujące stałe zapomogi:

I. Członkom nieudolnym do pracy.

1. Gliwowieczowi Piotrowi (lat 70) z powiatu zbarazkiego, który w ciągu lat 17 zapłacił 12 udziałów, stałą zapomogę w rocznej kwocie 36 zł., z powodu ubóstwa jednorazowy datek 15 zł.

2. Bogdanowskiemu Ignacemu (lat 69) z powiatu limanowskiego, który w latach [illegible] zapłacił 22 udziałów, stałą zapomogę w rocznej kwocie 66 zł.

3. Miki Janowi (lat 54) z powiatu myślenickiego, który w 10ciu latach zapłacił 26 udziałów, stałą zapomogę rocznie 52 zł.

4. Grzywińskiemu Janowi (lat 65) z powiatu tarnowskiego, który należąc do Towarzystwa lat 12 zapłacił 55 udziałów, stałą zapomogę w rocznej kwocie 165 zł.

5. Łaskiemu Janowi (lat 62) z powiatu tarnowskiego, który w ciągu lat 11 zapłacił 20 udziałów, stałą zapomogę w rocznej kwocie 60 zł.

II. Wdowom.

6. Hławaty Eleonorze wdowie po ś. p. Adolfie Hławatym, z powiatu horodeńskiego, który w ciągu lat 12 zapłacił 24 udziałów, stałą zapomogę dla niej 48 zł. i czasową dla dzieci rocznie 24 zł.

7. Mazanowiec Leokadji, wdowie po ś. p. Józefie Mazanowcu z powiatu brzeżańskiego, który w latach 10ciu uiścił 20 udziałów, stałą zapomogę rocznie 40 zł. i czasową dla dzieci rocznie 20 zł.

8. Gawlikowskiej Antoninie wdowie po ś. p. Franciszku Gawlikowskim z powiatu tarnopolskiego, który w ciągu lat 9 zapłacił 9 udziałów, stałą zapomogę dla niej rocznie 18 zł., czasową dla dzieci rocznie 9 zł. i z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 20 zł.

9. Jabłońskiej Antoninie wdowie po ś. p. Rudolfie Jabłońskim z powiatu łańcuckiego, który należąc do Towarzystwa lat 12 zapłacił 32 udziałów, stałą zapomogę dla niej rocznie 64 zł.

10. Michuckiej Marcelli, wdowie po ś. p. Onufrym Michuckim z powiatu skałackiego, który w ciągu lat 5 uiścił 10 udziałów, stałą zapomogę dla niej rocznie 20 zł., i czasową dla dzieci rocznie 10 zł.

11. Słupczyńskiej Cecylii, wdowie po ś. p. Kasprze Słupczyńskim z powiatu brodzkiego, który w latach 12. zapłacił 23 udziałów, stałą zapomogę dla niej rocznie 46 zł. i czasową dla dzieci rocznie 23 zł.

12. Twardyjewiczu Elżbiecie, wdowie po ś. p. Janie Twardyjewiczu z powiatu podhajeckiego, który w ciągu lat 10 zapłacił 10 udziałów stałą zapomogę rocznie 20 zł.

13. Drewnickiej Karolinie, wdowie po ś. p. emerycie Piotrze Drewnickim z powiatu kamioneckiego, który w latach 11tu zapłacił 11 udziałów stałą zapomogę od 1. stycznia 1880 rocznie 22 zł.

Dalej odmówił wydział centralny w braku prawnych podstaw stałą zapomogę Bartłomiejowi Korydańskiemu i Piotrowi Pawłowskiemu, jednorazowego datku emerytowi Antoniemu Raszowskiemu, i emerytkom Marji Strzegockiej i Franciszce Martynowej, wdowie Karolinie Babicz, której ś. p. mąż jeszcze w r. 1872 przestał być członkiem Towarzystwa, odmówił subwencji dla funduszu zapomogi doraźnej oddziału przemyślańskiego, zawiesił prawa do 31. grudnia 1880 członkom: Józefowi Hajkowskiemu, Wiktorowi Charlemańskiemu, Władysławowi Kulikowi, [illegible] dzielnicy powiatowe, że zwiększenie udziałów po tym kwartale na przyszłość nie będzie uwzględnione.

Przy tej sposobności wzywa wydział centralny wszystkich członków [illegible] z r. 1879 [illegible] § 28. statutu [illegible]

Lwów, 19. stycznia 1880.

— (*H. H.*) **Stanisławów** 25. stycznia. [illegible]

Wieczór 26. odbył się na cześć jego pochód z pochodniami z towarzyszeniem muzyki „Harmonii“. [illegible] „Szczęść Boże.“

— **W Łańcucie** odbył się dnia 24. b. m. w bardzo gustownie przybranej zamkowej sali pod protektoratem hr. Potockiej, bal na rzecz ubogich, z którego czysty dochód przyniósł niespełna 310 zł. 4 c. i jeden dukat w złocie. [illegible]

— **W Krakowie** zakończyła wczoraj życie [illegible] Karolina z Bronowskich Korzeniak Gorayska [illegible] z tego świata w roku ubiegłym, w parę lat po śmierci swego męża.

— **Bal polski w Wiedniu**, który corocznie jak Niemcy przyznają, jest jedną z najwspanialszych zabaw Naddunajskiej okolicy, odbył się w tym roku w salach Towarzystwa muzycznego i wypadł świetnie jak zwykle. Jednej rzeczy tylko dziwić się należy, że tylko dwóch panów pojawiło się w strojach narodowych: prezes komitetu Edward

Wspomnienia Czarnohory

przez

MARCELEGO TURKAWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Woda w Prucie, który obok mostu długiego dzieli wzdłuż Kołomyję od Wierzbiąża wyższego (Werbiąż wyżny), przybrała wówczas w skutek deszczów w górach, zalała nawet część gęstej łoziny zarosłej burzanami i bujne łąki nadbrzeżne. Widok tej rzeki był zachwycający; tu rozlewa się Prut szeroko i wielokrotnie dzieli się na odnogi, miałczeje dla tego jego łożysko, tworzą się rozmaitej wielkości ostrowy, a dno zawalone kamienistym odtokiem, z gór przywleczonym, odkrywa się na wielkie obszary. Dobrze utrzymywana droga rządowa wiedzie z Kołomyi do Kossowa, a ztąd do Kut. Pierwszą jej część odbyliśmy pospieszną, można powiedzieć, gwałtowną jazdą, ponieważ nasz woźnica mojżeszowego wyznania śpieszył się z powrotem na szabas. Przybierając aż do Kowalówki prosty kierunek południowy, mijamy oba Wierzbiąże, rozległą opodal gościńca wieś Kluczów wielki i bogaty w węgiel kamienny Myszyn. Teren to bagnisty, moczary po za Myszynem ciągną się milę między bocznemi Prutu rzeczkami: Pistyńką i Łuczką, a oddziela je silnym wałem podłużny łańcuch pagórków, na których leżą bielejące śród zieleni domki i odległe zagrody pomienionych wsi. Gładką i równą drogą przejeżdżamy Kowalówkę i długą wieś Stopczatów z wysoką, majestatyczną cerkwią i po drugiej stronie nowym cmentarzem. Krótka już ztąd jazda do miasteczka Jabłonowa, założonego przez sławnego hetmana Stanisława Prus Jabłonowskiego, od którego otrzymało ono nazwę i herb.

Postać tutejszej okolicy zmienia się w miarę, jak z równin kołomyjskich wyjeżdżamy szeroko rozwartemi dolinami (rozgórzami) na pierwsze piętro Beskidu. Aż do Jabłonowa ciągnęły się podłużne pasma wdzięcznych pagorków, odtąd rozpoczyna się prawdziwe podgórze. Z początku działy o połogich zboczach wznoszą się obustronnie łagodnie, pokryte lasem liściastym, przeważnie bukowym, który w miarę ścieśniania się dolin, ustępuje wysokopiennym jedlinom, nadającym okolicy już wyraźny górski charakter. Na dnie dolin malowniczych, wieńczą sady rozrzucone chaty huculskie; obok ziemniaków sadzą tu kukurudzę mięszaną jak zwykle na Pokuciu z fasolą. Potężne klony, topole i jesiony zdobią namuliste brzegi rzek rwących, a zielone smugi obszarów zasianych wielorakiem zbożem i bogate łąki urozmaicają miły krajobraz górski. Im głębiej posuwamy się w góry, tem zwartsze koryta rzek, tem stromiej opadają obustronnie ku ciasnym dolinom działy sięgające od 630 — 950 metrów n. p. m. Ciemnoszafirowy płaszcz jedlinowych borów, pokrywający zazwyczaj krągławe czuby i lekko zafalowane grzbiety pojedynczych działów, jak to np. dokładnie widać z wierzchowin Utorop i Pistynia, zkąd roztacza się w oddali widok na całe Czarnohorskie pasmo aż po graniczne połoniny na zachód, na południe na bukowińskie góry, a na wschód na szeroko rozlane równie Podola.

Jedną z najprzyjemniejszych tego dnia przechadzek był nasz pochód „w trójkę“ na górę Iwanówkę (447 m.) obok Jabłonowa; tu chcąc ulżyć koniom niewybrednej siły i tuszy kroczyliśmy przy pomocy letnich parasolów coraz wyżej. Niebawem pniemy się na wozie co raz wyżej w krainę górską, mijamy obok góry: Klewę i Krzemienicę i przybywamy do Utorop czyli Otorop, wsi tak nazwanej od bogatej ropy. Położona u stóp poblizkiej góry Mykietyńca ciągnie się ta wioska, jak wszystkie podgórskie, bardzo długo po obu stronach gościńca i stanowi dla oka co raz nowszy przedmiot obserwacyj. Zacząwszy od stojącego na pagórku krzyża spuszczamy się już niedaleko do miasteczka Pistynia; wita tu nas najpierw zakryta drzewami cerkiew, potem pojedyncze czysto pobielone domki i dworki, otoczone pełnemi woni ogródkami, wreszcie niezgrabnie zbudowana i brudno utrzymana mieścina. Jednak szczęśliwie omijamy ją i karkołomną ku Wybranówce spadzistością dążymy w kierunku zamiejskich wil, gdzie przy dość pokaźnej karczmie popasaliśmy. Konieczne śniadanie drugie w tej gospodzie składało się ze „szabasschnapsu“, szabaskuglów“ i podobnej nazwy masła.

Niezadługo wyruszyliśmy w dalszą podróż. Otaczała nas po obu stronach leniwo zaginającej się drogi zewsząd górska okolica, tu góra Klewa, tam podłużny grzbiet Kamienisty, Śliski, tu znowu Ozirny i Dił, torują drogę obok Wierzbowiec do starego Kossowa.

Z tego działu Pistyńskiego zjeżdża się w zwartą dolinę Rybnicy do miasteczka Kossowa, zabudowanego już całkiem w górach. Z obu stron nad szerokiem łożyskiem pieniącej się rzeki Rybnicy spiętrzyły się tu nagle przeciwległe działy do średniej wysokości 630 m. i zamykają krajobraz w ciasne ramy kotliny, której ściany porastają jodły i buki z mięszaną brzozą i osiką. Nader wązkie dno tej kotliny zajmują częścią skupione domki tego miasta, częścią ogródki i sady, w których jeszcze rośnie włoski orzech, i udają się jarzyny cieplejszych równin.

Obecnie nie mieliśmy tyle wolnego czasu, aby — jakeśmy to podczas wycieczki na Zielone święta uczynili — z piętrzącej się stromo wyżyn od północy, niedaleko kamiennego pomnika, rzucić mogli okiem po ślicznym krajobrazie Kossowa. Wpatrując się z góry, jakby w głąb jaskini, widzimy podobne to miasto całkiem do rozłożonego obozowiska pełnego namiotów, żupnicze zaś zabudowania między gęstwiną topól mają pozór ukrytych pałaców, a cała przetkana zielenią kotlina wygląda jakby czarowne schronienie bogatych Arabów lub ukrywających się przed okiem sprawiedliwej władzy opryszków. Odświeżając tym sposobem dawne wspomnienia, zajechaliśmy tu do „starego kasyna“, karczmy prócz zeszpeconej dużej sali niczem się nieróżniącej od innych po drodze. Wnet stanęła tu w komplecie nasza garstka turystów, zamówiliśmy za pośrednictwem uczniów wózki do dalszej jazdy do Żabiego, a sami udaliśmy się do „nowego kasyna“, znajdującego się we frontowej kamienicy rynku.

Po krótkotrwającym ale nawalnym deszczu siedliśmy po dwóch lub trzech na malutkie wózki górskie, aby zdążyć do celu dzisiejszej jazdy. Podróż ta poobiedna nie była bez powabu z powodu zabawnych epizodów i wesołych niespodzianek. Nasze maleńkie a tak zgrabne koniki, widocznie z rasy huculskiej, raźno ciągły godne szczegółowego opisu wózki, w których wszystko znajdujemy, co jest obliczone na praktyczność, zgrabność, wymagania i potrzeby miejscowe; nasze nowomodne powozy i zwyczajne wozy nizin choćby z najsilniejszym zaprzęgiem, nie byłyby w stanie posuwać się po skalistej i przepaścistej drodze. Wprawdzie dokuczał jeźdzcom nieustanny turkot i trzęsienie wózka, zagłuszał tentent kopyt końskich, ale zato wynagradzała nam odświeżona przyroda bole ciała coraz świeższemi, ponętniejszemi i czarownemi widokami otoczenia. Owiani prawdziwie górskiem powietrzem, którego zbawczy wpływ zaraz za Kossowem na sobieśmy uczuli, oddychaliśmy niem pełną piersią, jego lekkie tchnienie wciągaliśmy dosłownie w siebie.

Od Kossowa zacząwszy towarzyszyła nam przez całe prawie popołudnie płynąca obok rzeczonej drogi Rybnica, znamienity dopływ Prutu od prawego brzegu. Bieg jej w przeróżnych zgięciach i kształtnych łukach u naszych stóp budził gorące nią zajęcie. Płynie ona w zwartem lubo płytkiem łożysku, i tworzy wśród wartu słabszego wiele odtoku i żwirowego namułu po szerszych brzegowiskach. Nagłe i częste wylewy wód górskich, staczających się z gwałtownym prądem, nie dozwalają się zakorzeniać nadbrzeżnym wiklinom i kępkom, które dopiero wyżej na otwartszych ustępach dolin bujnym zarostem pokrywają szerokie porzecza tego strumienia.

Po opuszczeniu po prawej stronie wsi Monasterska, przypominającej brzmieniem pamięć dawnego tu monasteru i przedmieścia Moskalówki, kierujemy się ku południowemu zachodowi. Tu widzimy długie pasmo, zwane Kamienisty, ciągnące się aż do wsi Horod, gdzie stał niegdyś, jeszcze za ruskich czasów, warowny zamek, po którym dziś ledwie szczątki pozostały. Warowną tę od natury a sztuką wzmocnioną twierdzę zburzył w r. 1241 książę halicki Daniel Romanowicz, ojciec głośnego na Czerwonej Rusi Lwa. Obustronnie wysuwają się tu przed wzrokiem widza coraz nowe szczyty, tu okazuje się Ostry, pasmo Kiernizny, Knty, a dalej tam Jasenek i skalisty Sokólski; obok nich przecinamy wsie: Mokreń i Sokołówkę, poza którą to ostatnią wpada do Rybnicy po lewym brzegu górski potok Riczka. Wraz z nią zwraca się kierunek drogi ku południowi, a po za Woroniczem witamy mile głośną w tym powiecie wieś Jaworów. Dobrobyt tutejszych mieszkańców, zajmujących się wyrabianiem doskonałych koców i różnych sztucznych rzeczy, widocznym jest na każdym kroku, a znawcy tych stron nie mogą nachwalić się zgrabności, pracowitości i podnoszącej się z dniem każdym oświaty u jaworowskich huculów. Za tem idzie porządek i czystość gospodarstw, jakich tu wiele naliczyć można. Cała wioska rozłożona na stokach górskich, zajmuje piękną panoramę, w której uwydatnia się obszerna w bizantyjskim stylu zbudowana cerkiew z kilku wieżami, niemniej rozległa plebania i gustowny budynek szkolny. Powszechny wzór u włościan oddziałał i na tutejszych karczmarzy, którzy przy drodze powystawiali wzorowo utrzymywane gospody. Obok jednej po za wsią położonej postanowiliśmy odbyć popas. Po spożyciu hojnych darów bożych i smacznego pstrąga wystarczyło mi kilka chwil swobodnych do rozglądnięcia się w otoczeniu, tak drażniącem rozbudzoną wyobraźnię.

Na zachód od Kossowa, jak widzieliśmy, potężnieją góry podzierzgane wielokrotnie poprzecznemi dolinami i zworami. Im bliżej zdąża się ku Żabiemu (oddalonemu 3½ mili na wprost, a drogą powiatową dwa razy tyle od Kossowa), tem więcej zmieniają się, jak w kalejdoskopie, malownicze krajobrazy gór. Jadąc czy to doliną Rybnicy, czy to (jak tego później doświadczyliśmy) Czeremoszu, ma się po obu stronach spiętrzały działy (o średniej wysokości 930 m.), których łagodnie zaginające się grzbiety zdobią ciemnosine jodły i świerki. Dnem dolin, dokąd się nieprzerwanie ciągną porozrzucane siedziby górali, bawią oko jasnozielone płaty łąk i uprawne niwy, których środkiem lub krajem ciemno szmaragdową wstęgą wiją się rozległe rzeki. Na szerokich rozstępach poprzecznych odbijają mile modrawe kępy zarośli wiklinowych od czarnych borów i szarzawobiaławych brzegowisk często pionowych. Przepaściste ściany piaskowca karpackiego, wznoszące się po obu brzegach koryta rzecznego na kilka lub kilkanaście metrów, odsłaniają bieg i pochylenie potężnych pokładów.

(C. d. n.).

Adam hr. Stadnicki i poseł Starzeński. Pierwszy był ubrany w słomkowy żupan w kwiatki, wiszowy kontusz aksamitny, wspaniały pas lity, kołpak z agrafą z brylantów i ozdobioną klejnotami karabelę. Żupan miał spięty szeregiem brylantowych guzów. P. Starzeński miał żółty żupan i błękitny kontusz. Posłowie Skrzyński i Wołgei pojawili się we frakach. Ze znakomitszych gości wymieniają: pp. Ziemiałkowskiego, Czartoryskiego, Smolkę, Muliszka, Borkowskiego, Sochora, Bylandt-Rheidta, Hofmana, Pražaka, Ceroniniego, Gödel-Lannoya, Szwarzenberga jun., Jovanovicza, Rodicza, Kołłąją, Unanu, perskiego posła Neziman Chanaitwel. Z pań: Bylandt-Rheidtowę, Z. Drohojewską, Mierową, Marsinową, Romaszkanową, Ochocką, Jovanowiczową, Vorms-Schey, Ziemiałkowską, Chanową. Z protektorek z różnych powodów nie pojawiły się pp. Czartoryska, Potocka, Sapieżyna i Taaffowa. Toalety damskie były wspaniałe, najświetniej zaś wystąpiła hr. Le Grelle. Mazur wypadł znakomicie, bal skończył się o godz. 4. rano.

— Z Warszawy dochodzą do *Czasu* niektóre drobne szczegóły dotyczące jeszcze pogrzebu Neufelda. Tłumny orszak tworzyli niemal sami Polacy, widziano tam także wielu Moskali, nie tylko tych, których wysłał dyrektor policji p. Buturlin. Z pomiędzy wyższych figur wymieniają p. Muchanowa, który jako dyrektor teatru czuł się obowiązany wziąć udział w pogrzebie młodzieńca, który padł ofiarą demonstracji teatralnej i entuzjazmu dla pani Modrzejewskiej. Pani Modrzejewska, którą ten smutny wypadek tem silniej wzruszył, że stała się mimowolną przyczyną całego zajścia, postępowała w tych dniach z wielkim taktem. [illegible]

— W Kijowie podczas t. z. Jordanu, w dzień Trzech Króli, jak donosi *Kijewlanin*, zdarzył się wypadek, który szczęściem nie pociągnął za sobą zbyt smutnych następstw. Po poświęceniu wody na Dnieprze i po skończeniu nabożeństwa, tak liczne tłumy ruszyły się dla zaczerpnięcia wody, że lód począł trzeszczeć, i cała masa ludności znalazła się w Dnieprze. Szczęściem oprócz zimnej kąpieli, nikt nie uległ wypadkowi, jakkolwiek po mieście krążą wieści, że kilka osób utonęło.

— Karolina Patti wytoczyła dziennikowi *Post Dispatch* w St. Louis proces żądając odszkodowania 25.000 dolarów za to, że wspomniana gazeta napisała iż podczas występu swego w Leawensworth była pijaną. Świadkowie powołani przez nią twierdzą wprawdzie, że artystka jest wzorem wstrzemięźliwości, ale inni przeciwnie wcale zeznają. Doktor Coll, który widział z przedstawienia artystkę, powiada, że z sali wyprowadzało ją trzech ludzi i [illegible] z powozu. Józef Brun, właściciel Mansion-hotelu opowiada, że podczas koncertu posłał do Patti dwie flaszki wód. Zamawiał je jakiś stary Włoch i drugą kazał dać mocniejszą. Każdy ze słuchaczów, z którym mówił po koncercie twierdził, że Patti była pijaną. Brooks, portjer teatralny zaświadcza, że podczas przedstawienia często szklanki z ponczem wnoszono do teatru i postawiono na stole, przy którym Patti siedziała. Świadek twierdzi, że ilość spirytusu, który wypiła w tym dniu Patti, najsilniejszego mężczyznę upoićby musiała.

— Badanie pieczar. Z wiosną zarządzi wiedeńska Akademia naukowa dalsze prowadzenie badań jaskini „Vipustek" pod Bernem. Znalezione tam w zeszłym roku kości należą do zwierząt przedpotopowych.

— Właściciel Borka Fałęckiego za Podgórzem, Zygm. Horn polując przedwczoraj, zginął od własnej broni, przeskakując rów. Oznajmił w domu że wróci na obiad, lecz gdy go nie było widać do wieczora, służba wysłana za nim, znalazła go bez życia.

— O gimnazjach żeńskich we Francji umieścił w *Gaulois* J. I. Weiss artykuł, którego konkluzją będą interesować z pewnością masę czytelników. P. Weiss pisze: Nie chcę w tym krótkim artykule pisać o wychowaniu kobiet. Można uwielbiać niemieckie kobiety, można się lubować w wykształconych. Jest to rzecz gustu. W Niemczech kształcą się bardzo dobrze kobiety. Wyborne urządzenie, ale tylko dla Niemiec. Francuzki jednak nie są Niemkami. Nie jest to zarzut dla Niemek. Nie ma nic powabniejszego jak owa Niemka z drugiego piętra Leipzigerstrasse w Berlinie, która opowiada ci o [illegible] i jednej i drugiej ręki, a następnie recytuje w oryginale, gra Mendelssohna i Lecocqa i rozmawia z równą łatwością o fizyce, chemii, literaturze, polityce i higienie. Jest to interesujące; zaiste. [illegible] Ale gracji odmówiły jej okrutne bogi. [illegible] Powiedziałbym, że po za Kolonią, Trewirem i Moguncją nie ma kobiety. Kobieta jest produktem natury i sztuki, która za mostem mogunckim ginie i zjawia się dopiero w Warszawie.

— **W bitwie pod Göb-Tepe**, stoczonej temu kilka tygodni między Moskalami a Turkmenami zginął ugodzony kulą w prawe oko, najstarszy syn chana z Merwu, 17-letni młodzieniec, któremu ojciec powierzył dowództwo jazdy, przydawszy mu czterech młodszych braci jako adjutantów. Rozjuszeni śmiercią swojego dowódzcy Turkmeni wycięli w pień wszystkich jeńców, którzy im się tego dnia w ręce dostali, poczem wykopawszy głęboki grób, spuścili zwłoki owinięte w jedwabny płaszcz i ułożyli na grobie wielką piramidę z kamieni, jakie pod ręką mieli. Sędziwy chan dowiedziawszy się o stracie syna, kazał natychmiast znajdujących się w Merwie jeńców pościnać, pałasz zaś poległego syna, zbroczony jeszcze krwią Moskali u bramy swojego pałacu na pamiątkę zawiesić.

— **Z Karsu** donoszą do *Gołosu* co następuje: „W okręgu karskim, po dawnemu, trwają ciągle nieprzyjaźne napaść ze strony miejscowej ludności przeciw Moskalom w ogóle, a przeciw wojsku w szczególności. Nieprzyjaźń ta w tem się głównie objawia, że od czasu do czasu, nieznani złoczyńcy napadają zbrojnie na żołnierzy, zwykle z zasadzki. I tak w ostatnich czasach, w niewielkim przeciągu czasu miały miejsce dwa tego rodzaju wypadki — na drodze z Kahismana we wsi Kers zabity został kulą karabinową podoficer 154 derbeckiego pułku piechoty Siergiejew, wysłany z poleceniem służbowem, a w kilka dni potem raniony bardzo niebezpiecznie w pobliżu Karsu, żołnierz tegoż pułku Korolew.

— **Jezioro Zurychskie** zamarza niemal każdego roku tylko w swojej płytszej części. Całe jezioro zaś zamarzło od r. 1233, od którego to czasu istnieją zapiski, 24 razy, w przecięciu więc co 27 lat.

— **Papież** ustanowił komisję złożoną z kardynałów: Lucca, Simeoni i Zigliara, która się ma zająć wydaniem wszystkich dzieł św. Tomasza z Akwinu, na co wyznaczono 300.000 franków.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Tygodnik powszechny*, pismo ilustrowane wszelkim gałęziom literatury i polityce poświęcone nr. 4. zawiera: Dr. Karol Sulima Przyborowski, przez dr. Antoniego Józefa Rollę. — Dzieje serca, wiersz przez Stanisława Grudzińskiego. — Dla dobra dzieci. Studjum z natury, przez autora „Kłopotów starego komendanta". — Notatki literackie (Izrael na puszczy. — Poezje Antoniego Pileckiego. — Syn Margrafa. — Materja i ruch. — Grzechy hetmańskie).— Marcelina Sembrich-Kochańska. — Magiczne zagadnienia. — Pogadanki naukowe. (I. Astrologia przyszłości.) Sydnej. — Z ruchu naukowego, przez S. Kramsztyka. — Siła przeznaczenia (Armadale) powieść Wilkie Collins'a. Tłómaczenie z angielskiego. — Z prowincji. — Nekrologia. Rozmaitości, (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka.) — Teatr i sztuki piękne. — Podróże i etnografia). — Wynalazki i odkrycia. — Kronika polityczna. — Zadanie szachowe nr. 66. — Bibliografia. — Zadanie konikowe nr. 50. — Ryciny: Dr. Karol Sulima Przyborowski. — Marcelina Sembrich Kochańska. — Polowanie na króliki. — Rozmowa przez kwiaty. Z obrazu C. Probsta. — Niewolnica. Rzeźba z marmuru Joachima Ginotti w Rzymie.

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Gospodarstwo przem. i handel.

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa gosp. galic. na posiedzeniu dnia 15. stycznia b. r. odbytem, wybrało przewodniczącym oddziału p. Czesława Lekczyńskiego, a członkami Rady oddziałowej pp. Adolfa Wiesiołowskiego, Lubomęskiego, Seweryna Karpuszkę, dr. Romana Wawnikiewicza, Emila Godlewskiego, dr. Ernesta Tilla i dr. Roberta Czajkowskiego.

Z Rady oddziału gospodarskiego lwowskiego.

Pierwszy kroacki targ na wina, urządzony staraniem kroackiego Towarzystwa gospodarskiego i Izby handlowej i przemysłowej w Zagrzebiu, odbędzie się w Zagrzebiu (Agram) dnia 17., 18. i 19. marca 1880 r., w zabudowaniu Towarzystwa gospodarskiego.

Celem ułatwienia zjazdu poczyniono kroki u zarządów kolejowych o przyznanie zniżonych kart dla uczestników powyższego targu, którzy po odnośne karty legitymacyjne zgłosić się mogą w swoim czasie w biurze lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Z Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów d. 26. stycznia 1880 r.

Wiedeń, 27. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2061, średnio-ciężkich węgierskich 1146, ciężkich bagonów 1043; razem 4250.

Płacono galicyjskie 29 zł. do 33 złr. i 35 zł., średnio-ciężkie węgierskie 42 zł. do 47 zł., ciężkie bagony 47 zł. do 50 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Z Rudek. Dnia 23. b. m. odbyło się u nas posiedzenie Rady powiatowej, na którem uchwalono statut emerytalny dla urzędników Rady powiatowej. Statut ten gruntownie opracowany przez zaszczytnie znanego z prac obywatelskich p. Albina Rayskiego zawiera następujące główne podstawy, które podajemy w tej nadziei, iż skorzystać z nich mogą Rady powiatowe takiego statutu jeszcze nie posiadające. Emeryturę ustanowiono dla sekretarza, inżyniera i kancelisty. Do uzyskania całej pensji powinien mieć urzędnik 32 lat służby. Fundusz emerytalny tworzy się z corocznie przez Radę powiatową na ten cel odkładanych 400 złr. i 4% opłacanych do tego funduszu przez stabilizowanych urzędników. Urzędników stabilizuje wydział powiatowy po dwóch latach próbnych. Prawa do emerytury nabywa się po ośmiu latach służby, przed tym czasem bez własnej winy oddalony urzędnik ma prawo do jednorazowej odprawy. Wdowy i sieroty po urzędnikach mają zabezpieczone odpowiednie pensje.

W razie zwinięcia Rad powiatowych, ma prawo ostatni prezes z członkami ostatniego wydziału stanowić o użyciu tego funduszu na cele obecnego powiatu rudeckiego, gdyby prezes nie mógł tego uczynić, przechodzi prawo jego na wiceprezesa, a w razie gdyby i ten nic nie zarządził, przechodzi to prawo na Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Dodać musimy z całem uznaniem, iż statut został jednogłośnie przyjęty, co bardzo pięknie świadczy o zgodzie panującej w tutejszej Radzie powiatowej.

Lwów dnia 29. stycznia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica, 11·— do 12·25 zł., — żyto od 7·50 do 8·50 zł. — jęczmień od 6·25 do 7·75 zł., — owies od 6·40 do 6·80 zł., — hreczka od —·— do —·— zł., kukurudza zeszłoroczna od 6·80 do 7·50 zł., — kukurudza nowa od 6·25 do 6·75 zł.; — proso od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 8·— do 11·— zł., — groch pastewny od 6·50 do 7·50 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 9·— do 12·50 zł., — bobik od —·— do —·— zł., — wyka od 6· do 6·50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 25 do 53·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., poślednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 16·— do 19·— zł., — anyż mos. od 36·— do 38·— zł., anyż płaski od 34·— do 43·— zł., — kminek od 30·— do 34·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 10·50 zł., do 11·— zł., rzepak letni od 10·75 do 11·— zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 9·— do 10·— zł., — nasienie lniane od 11·75 do 12·— zł., — nasienie konopne od 8·— do 8·10 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 80 do 150 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 36·75 do 37·25 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dzienniki francuzkie dotąd, z wstrzemięźliwością podziwienia godną, nie wypowiedziały swojego zdania o niemieckim projekcie powiększenia armii. Zarejestrowały kronikarskim sposobem wiadomość o tym projekcie i nic więcej. Gdyby dać jednak wiarę prywatnym pogłoskom, to wiadomość ta sprawiła w sferach rządowych francuskich popłoch niemały, szczególnie dlatego, że uważaną jest za odpowiedź Niemiec na powierzenie steru Francji w ręce Freycineta i innych przyjaciół Gambetty.

Agitacja anti-ministerjalna stronnictwa liberalnego w Anglii, urządza coraz nowe meetingi i bankiety. W zeszły wtorek zjechało się w Birmingham, dla wzięcia udziału w uroczystem otwarciu nowego klubu liberalnego, aż trzech koryfeuszów stronnictwa: pp. Harcourt, John Bright i Chamberlain. Na uczcie przy tej sposobności odbytej, wszyscy trzej głos zabierali. Przemawiający najprzód sir Harcourt, usiłował dowieść, że bieg wypadków obalił wszystkie rachuby rządu i ubolewał zarazem, iż stronnictwo zachowawcze zarzuca liberalnemu przewrotne tendencje. Z zadowoleniem zaś wspominał o panującej jakoby w obozie liberalnym jedności, oraz o przejściu do niego kilku znakomitości zachowawczych, między innymi lordów Derby i Carnarvon. Lorda Salisbury, którego szacowny Harcourt zdaje się szczególnie nienawidzieć, nazywał niezręcznym Talleyrandem i chybionym Bismarkiem. Po nim zabrał głos Bright, który w dłuższej mowie, dał pogląd historyczny na dawniejszą działalność stronnictwa, wzywając członków jego do przedsięwzięcia wszelkich możliwych wysileń dla obalenia gabinetu Beaconsfield podczas przyszłych wyborów. P. Chamberlain znów wyraził przekonanie, że liberalni, dla dopięcia tego celu, działać będą zgodnie. Na dwóch innych meetingach liberalnych, odbytych jednocześnie prawie w Wakefield i Cheffield, w niemniej gwałtowny sposób nastawano na politykę gabinetu."

Budapeszt d. 28. stycznia. Izba posłów. W dalszej rozprawie nad wnioskiem Mocsarego, wnosi Albert Apponyi (z ligi opozycyjnej) aby wyrazić naganę, że rząd zaniedbał środków prewencyjnych dla zapobieżenia niepokojom. Baross (od liberałów) wnosi oświadczenie ministra prezydenta przyjąć do wiadomości i przejść do porządku dziennego. Po zamknięciu dyskusji wywodzi Tisza, że niedostatków nie wystawił w gorszem świetle niż są rzeczywiście, należy więc obmyśleć środki dla przeszkodzenia szerzeniu się stanu chorobliwego.

Wiedeń d. 28. stycznia. Jutrzejszy „Fremdenblatt" donosi: Podawane ostatniemi dniami w pismach wiedeńskich i praskich pogłoski, jakoby kilku członków gabinetu do dymisji się podało, nie jest zgodne z prawdą. Mianowicie co do pogłoski, że hr. Taaffe zamierza swemu gabinetowi odjąć cechę koalicyjną, zapewniamy z całą stanowczością, że Taaffe trzyma się idei koalicyjnej, i cobądź by nastąpiło, trzymać się jej jest zdecydowany.

W komisji kolejowej Izby posłów minister handlu wyłożył w obszernym wywodzie ważność kolei Arlbergskiej pod względem handlowo-politycznym, ekonomicznym i politycznym. Projekt na wniosek Kozłowskiego odesłano do podkomitetu, z pięciu członków złożonego.

Komisja budżetowa delegacji przedlitawskiej załatwiła ekstraordynarjum etatu wojskowego, tudzież ordynarjum, ekstraordynarjum, i oraz dodatkowe kredyta etatu marynarki. Żądaną przez ministra wojny ratę 100.000 złr. na budowę koszar w Szegedynie, wykreślono na wniosek sprawozdawcy. W etacie marynarki okrojono tytuł „płace" o 60.000, tytuł „służba morska" o 70.000, a tytuł „budowle lądowe i wodne" o 15.000 złr. W tytule „materjał flotowy" przyjęto żądaną przez rząd sumę 140.000 złr. na budowę drugiej łodzi kanonierskiej (tę pozycję delegacja węgierska odrzuciła). Resztę tytułów obu tych etatów przyjęto według propozycyj rządowych.

Londyn d. 28. stycznia. Według doniesień z Kalkuty, obawiają się z końcem tego miesiąca nowego napadu górali afgańskich.

Paryż d. 28. stycznia. W komisji, wybranej do zbadania wniosku o skrócenie służby wojskowej na trzy lata, oświadczył się minister wojny przeciw temu wnioskowi, gdyż trzy lata nie wystarczy na wyrobienie dobrego żołnierza.

Ateny d. 28. stycznia. Trikupis, rozmówiwszy się z członkami oppozycji, postanowił nie podejmować się utworzenia nowego gabinetu.

Konstantynopol d. 28. stycznia. Porta miała oświadczyć, że zarządzenie rządu serbskiego względem posiadłości muzułmańskich w świeżo nabytych terrytorjach uważa za nieważne i niebyłe. („P. C.")

Berlin d. 28. stycznia. Cesarz przyjął dzisiaj listy wierzytelne Saburowa, a popołudniu ma przyjąć Bismarka. Następca tronu konferował wczoraj dwie godziny z Bismarkiem; dziś wieczór odjeżdża do żony do Pegli (koło Mentony).

Przyjechali dnia 29. stycznia 1880.

HOTEL ŻORZA: J. ks. Sapieha z Bilki. W. hr. Dembińska z Rudałowic. J. hr. Wodzicka z Olejowa. St. i P. hr. Szembek z Krakowa. J. Antoniewicz z Rudałowic. M. Kozicki z Kolędzian. St. Matkowski z Jezierny. St. Jasiński z Rozdzwian. H. Gärtner z Crefeld. K. Böttcher z Bremen.

HOTEL EUROPEJSKI: K. Macewicz z Glinik. A. Hasel z Wiednia.

HOTEL LANGA: R. Wybranowski z Ujazkowic. D. Neumann i K. Koffer z Wiednia. J. Ungar z Koszyc.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. F. Czesnik z Krakowa. K. Babecki z Byszowa. J. Jaworski z Czercza. M. Mniszek z Skwarzawy. M. Z. Serwatowski z Rajtarowic. W. Żelechowski z Hrehorowa. St. Czermiński z Horodyszcza. W. Wołodkiewicz z Brzozdowic. H. Obmiński z Kanczugi. H. Janowski z Królestwa.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Jackowski z Czuczman. A. Waligórski z Dobrzanicy. A. Waligórski, dr. z Przemyślan.

HOTEL LAZARUSA: M. Sommer z Radowiec. L. Lustig z Czerniowiec. L. Dückler z Fokszan. J. Arber z Krakowa. J. Blum z Zaleszczyk. M. Maurer z Drohobycza. J. Löwenherz i J. Schönfeld z Krystynopola.

Lwów, z Izby handlowej, 29 stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	258 75	261 75
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	158 50	161 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	287	291 —
„ kred. galic. po 200 złr.	233 —	— —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	95 80	96 80
„ „ „ 4 „ „	89 25	90 25
„ „ „ 5 „ okres.	95 80	96 80
Banku hipot. galic. 6 proc.	99 5	100 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc.	101 —	103 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego reln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 proc.	92 —	94 -
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	98 50	100 —
Losy miasta Krakowa	19 50	21 25
„ „ Stanisławowa	27 —	29 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 52
„ cesarski	5 46	5 56
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski	9 60	9 72
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 70
„ „ papierowy	1 22¾	1 24¾
100 marek niemieckich	57 70	58 30
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 90	100 [illegible]

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 28. stycznia 1880.
godzina 2. minut 28. popołudniu.

Losy kredytowe	178.50	Węgier. kred.	278 25
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	157.25
Unionsbank	120.20	Kolej Kar. Lud.	259.75
Nordbahn	234.25	Kolej Połud.	93.60
Kolej Alföld.	151.75	Kolej Elżbiety	188.—
Kolej Lw.-czer.	159.—	Węg. Nordostb.	141.50
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	121.25
Węg. obl. p. w zł.	80.50	Galiz. indemniz	97.55
Losy z r. 1864	172.50	Kolej siedmiog.	133.50
Verkehrsbank	—.—	Losy tureckie	18.—
Renta węg. 6%	101.50	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	157.—	Rosy. rubel pap.	1.24
Losy węgier.	115.60	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 29. stycznia
godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kredytowe	300.80	Anglo-Austrjackie	58 —
Kolej Kar. Lud.	259 75	Kolej Południowa	[illegible] 40
Unionsbank	120.69	Napoleondor	[illegible]
Rosyj. banknoty	1.24¼		

Usposobienie: silne.

Berlin d. 28 stycznia.
godzina 5 minut 35 popołudniu.

Rosyj. bankn.	214.[illegible]5	Akcje kredyt	[illegible]31 5[illegible]
Lombardy	61 —	Galicyjskie	112. 5
Kolej Rumuń.	46 10	Austrjackie bankn.	172.10

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupują	Sprzedają
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	95 75	96 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	89 25	90 —

Lwów d. 29 stycznia 1880

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połudn. pociąg mięszany.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZSTANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 ran

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Klasztór OO. Karmelitów doznawając różnymi czasy ze strony dostojnego domu JW. hr. Alfredów Potockich dobrodziejstw, nie przestał być i teraz przedmiotem troskliwości o przyozdobienie świątyni w piękne aparata kościelne. Oto temi znów dniami odebrał przełożony kościoła nowe antepedium na tle czerwono-aksamitnem, zdobne w środku olejno malowanym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, z herbami haftowanymi srebrem i złotem po bokach hr. Tyszkiewiczów (Leliwa) i hr. Potockich (Pilawa). Całe zaś antepedium na około obwiedzione jest podwójnie złotymi galonami. Dar ten tak wspaniały zawdzięczają OO. Karmelici JW. z hr. Potockich Klementynie hr. Tyszkiewiczowej. Zgromadzenie tegoż klasztoru żywiąc w sercu tkliwą wdzięczność dla swej dobrodziejki pełnej dobroci i szlachetności, prosi Boga najwyższego, ażeby na tę nową czcigodną latorośl sławnej i zasłużonej rodziny hr. Potockich zsyłał błogosławieństwo i opiekę.

Z polecenia ks. Milaniaka, prowincjała OO. Karmelitów

Ks. *Kostański*, kustosz kościoła.
Lwów d. 29. stycznia 1880 r.

Podziękowanie.

W żalu nieutulony po zgonie mej żony, ś. p. **Marji z Wiśniewskich**, składam niniejszem w imieniu rodziny najszczersze podziękowanie wszystkim pobożnym chrześcianom, kolegom i przyjaciołom, w szczególności zaś młodzieży handlowej, która zwłoki ś. p. mej żony zaniosła na miejsce wiecznego spoczynku. Za dowody współczucia, kojące boleść stroskanej rodziny, Bóg zapłać!

We Lwowie, 28. stycznia 1880.
Ludwik Krokowski.

Komitet mającego się odbyć dnia 3. lutego rb. balu w kasynie mieszczańskiem na korzyść funduszu „Ochronki dla biednych dziewcząt pod wezwaniem św. Heleny", urzęduje codziennie od godziny 11. do 1. w południe w hotelu Żorża pod nr. 59. W sprawach więc tego balu należy się zgłaszać do komitetu w wskazanem miejscu. 1—3

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów katalog nasion z handlu nasion Ludwika Földessy w Budapeszcie.

Wiedeń 27. stycznia.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 pro.	71 2[illegible]	71 4[illegible]
„ w srebrze 5 „	72 4	72 60
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	124 2[illegible]	124 7[illegible]
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	132 2	13[illegible]
„ 1860 „ 100 „ „	13[illegible] 50	[illegible]6
„ 1864 „ 100 „ „	172 5[illegible]	1[illegible]2 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	1[illegible] —	1[illegible]6 [illegible]0
Renta złota 4. pret.	8[illegible] [illegible]0	8[illegible] 8[illegible]
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	97 25	98 —
Bukowińskie	94 2[illegible]	95 -
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	10[illegible] 85	101 -
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	1[illegible]8 90	1[illegible]9 [illegible]
Węgierska poż. po 100 złr.	115 50	115 7[illegible]
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	158 —	158 25
Bodencred. Akt. Ges. 200 złr.	— —	160 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	99 [illegible]0	[illegible]99 7[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	[illegible]77 75	278 2[illegible]
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	[illegible]50 —	[illegible]55 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— -	

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	
Banku austro-węg. po 600 złr.	833	[illegible]3[illegible]
Unionbank po 100 złr.	119 [illegible]0	119 7[illegible]
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	88	[illegible]8 [illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	158	1[illegible]8 [illegible]0
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— -	6[illegible] —
Alföldzkiej po 200 złr. w sr.	152 —	152 50
Elżbiety „ „ m. k.	187 75	188 2[illegible]
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2335 —	2342
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	[illegible]65 75	166 2[illegible]
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	259 75	260
Lwow. Czer. Jassko po 200 zł.	158 -	158 5[illegible]
Morawsko-Śląska (centrala) po 200 złr.	1[illegible] 50	1[illegible] [illegible]0
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	67 —	187 5[illegible]
„ „ Lit. B. po 200 „	149 50	150 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	1[illegible] 75	1[illegible]8 2[illegible]
Siedmiogród. po 200 zł. wa. sr.	184 2[illegible]	[illegible]84 [illegible]
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	274 75	276 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	91 75	92 [illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	28[illegible] 7[illegible]	283 2[illegible]
Węgiersko-galicyjski (kupk.) po 200 złr.	128 50	129 —
Węgier. północ. wschod. po 200 złr. srebr.	141 7[illegible]	142 [illegible]0
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	-	.. —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	148 50	144 --
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118 50	119
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 25	100 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	[illegible]8 [illegible]	— -
„ „ „ 5 pr. w. a.	96 [illegible]0	[illegible]7 5[illegible]
Galic. bank hipot. 5 pret. w. a.	100 -	100 3[illegible]
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	102 [illegible]0	103 2[illegible]
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	
„ „ w. a. 5 „	101 65	101 85
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pret. srebr. w. a.	8[illegible] 7[illegible]	86 [illegible]
Alföldzkie po 200 zł. 5 pret. srebr. w. a.	8[illegible] 2[illegible]	87 75
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]2 5[illegible]	— -
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	[illegible]6 [illegible]5	97 2[illegible]
„ em. 1862 5 pret.	[illegible]6 [illegible]0	97 -
„ em. 1870 5 „	96 —	96 7[illegible]
„ em. 1872 5 „	[illegible]9 50	— —
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	[illegible]4 [illegible]0	— —
„ „ 5 „ w. a.	1[illegible]1 -	—
„ „ 5 „ srebr.	106 —	1[illegible]6 5
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	104 50	104 7[illegible]
„ II. em. 5 pro.	10[illegible] —	103 [illegible]0
„ III. em. 1871 300	102 50	103 -
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	[illegible]1 5[illegible]	— -
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]7 80	88 20
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	90 7[illegible]	91 [illegible]5

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	85 75	86 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	83 [illegible]	83 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	91 5	9[illegible] —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	91	91 5[illegible]
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	90 50	91 —
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 pret.	81 5	8[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	178 50	179 —
Klary po 40 złr. m. k.	48 5	— -
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 —	—
Krakowska po 20 zł.	20 [illegible]5	20 50
Palffy po 40 zł. m. k.	41 [illegible]5	41 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	[illegible]8 7[illegible]	19 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	5[illegible]	[illegible]8
St. Genois po 40 złr. m. k.	50	51 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	[illegible]7 7[illegible]	28 25
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 5[illegible]	34 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	37 —	— —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 8	57 80
Frankfurt 100 mark	57 8[illegible]	57 [illegible]0
Hamburg 100 mark	57 8	57 [illegible]0
Londyn 100 funt. szterl.	117 20	117 4[illegible]
Paryż 100 franków	[illegible]6 [illegible]	[illegible]6 [illegible]

L. 25.
Ogłoszenie.
Wydział kasy oszczędności miasta Tarnopola uchwałą na posiedzeniu dnia 24. stycznia 1880 odbytem powziętą, postanowił od 1. lutego 1880

zniżyć stopę procentową dla wkładek
ze 6% na 5%
nie naruszając stopy procentowej 6 proc. dla wkładek przed 1. lutym 1880 włożonych.

Co się niniejszem do publicznej wiadomości podaje.

Dyrekcja kasy oszczędności.

Tarnopol d. 27. grudnia 1880.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.